

# Raz na sto lat

Ewa Kwiatkowska, Marek Lipiński, Piotr Pajdowski

W pierwszy weekend sierpnia Szczecin przeżył istne oblężenie. Do miasta zjechało ponad million turystów, miejsca w hotelach zarezerwowano już pół roku temu, podobnie jak bilety na wszelkie możliwe środki lokomocji. Pozostał własny samochód, ale gdzie go zaparkować? I na to organizatorzy – władze miasta Szczecina – znaleźli radę: przygotowano kilkanaście wielkich parkingów przy wjeździe do miasta, a stąd już spragnionych wrażeń do centrum miasta wiozły specjalne autobusy. A powód tego całego „zamieszania” to zlot najpiękniejszych i największych żaglowców z całego świata, które w Szczecinie kończyły swoje ponadmiesięczne zmagania regatowe, walcząc na trasie The Tall Ships’ Races.



**S**ięgnijmy na chwilę do historii tego wielkiego wydarzenia. Pomysł regat i zlotów żaglowców zrodził się w latach 50. poprzedniego stulecia w Anglii i służyć miał zachowaniu tradycji „białych ptaków oceanu”, które w szybkim cywilizacyjnym tempie wypierane były przez statki parowe i motorowe. Sukces pierwszych regat spowodował, że postanowiono powołać do życia oficjalny komitet organizacyjny brytyjskiego Stowarzyszenia Szkolenia pod Żaglami. Tak narodziła się idea „sail training” – czyli edukacji młodych ludzi na pokładach żaglowców (przepisy wymagają, aby przynajmniej połowa załogi była w wieku 15–25 lat). I tak od ponad pięćdziesięciu lat, za każdym razem w innym zakątku świata, ścigają się młodzi ludzie na różnej wielkości żaglowcach. W tym roku regaty rozpoczęto na początku lipca w Danii, skąd wiatr pognał załogi do Finlandii i Szwecji, aby zakończyć 5 sierpnia w Szczecinie.

Żaglowce wpływały do Szczecina przez kilka kolejnych dni, bo to nie tak prosto zacumować jednocześnie ponad 100 jednostek, a wśród nich były takie kolosy i jednocześnie legendy żaglarstwa, jak Kruzenshtern czy Sedov. O tym, co w tych dniach działo się w Szczecinie, można byłoby pisać przez wiele następnych stron, jednak zainteresowanych odsyłam do strony internetowej [www.szczecin2007.pl](http://www.szczecin2007.pl).

Ale dla nas – szczecińskich rotarian – równie ważnym elementem tego szczególnego weekendu była wizyta gubernatora dystryktu Andriya Bahanycha oraz wielu ko-

legów z Polski i zagranicy. Aby wszyscy mogli się spotkać i choć chwilę spokojnie porozmawiać, zorganizowano Rotary Intercity Meeting. Oprócz klubów szczecińskich udział w nim wzięli koledzy z Poznania, Łodzi, Wrocławia, Wolsztyna, koledzy z kilku klubów niemieckich, a także uczestnik Regat Żaglowców – Hal Barstow z Los Angeles. Spotkanie w sposób niezwykle zorganizowany poprowadziła asystentka gubernatora Ewa Kwiatkowska. Bo to, jak rzadko które, spotkanie należało koniecznie zakończyć o określonej godzinie, aby udać się na statek wycieczkowy, a nim – w rejs po porcie. A rejs był to niezwykły, bo z pokładu podziwialiśmy sylwetki wszystkich 96 żaglowców.

Deck Party na s/y Christian Radich był wyjątkowy nawet jak na rotariańskie standardy. Trwał kilka godzin i oprócz możliwości dokładnego zwiedzenia żaglowca, obfitował w wiele innych atrakcji: wspaniałą kuchnię, pokaz mody z kolekcji Katarzyny Hubińskiej czy koncert muzyki szantowej. W imprezie wzięło udział 200 osób. Jak opowiada Leszek Zdawski – jeden z organizatorów – bilety rozeszły się w „jak woda”.

Nasz pobyt w Szczecinie zakończył się następnego dnia wspaniałym pokazem sztucznych ogni. Port wypełniony żaglowcami w świetle kolorowych rac to widok, którego długo nie zapomnimy.

*Zdjęcia: Piotr Pajdowski, Janusz Klinowski*